

22 stycznia przypada Dzień Dziadka

Studenci Ignatianum z kultowym przedstawieniem w Centrum Opiekuńczo-Wychowawczym „Nadzieja”

15 stycznia, po wielu tygodniach prób, przygotowaniu kostiumów i dekoracji nadszedł w końcu dzień zebrania owoców ciężkiej pracy. Owoce te przekroczyły najśmielsze oczekiwania studentów pedagogiki Akademii Ignatianum, którzy podjęli to wyzwanie aktorskie.

Podopieczni myślowickiego centrum „Nadzieja”, prowadzonego przez zgromadzenie sióstr boromeuszek okazali się bowiem najwzruszniejszą i najżywiej reagującą widownią, jaką aktorzy mogli sobie wymarzyć. Studenci nie kryli wzruszenia i satysfakcji widząc jak wiele radości sprawili młodym widzom, którzy niezależnie od wieku bajkę przeżywali z okrzykami grozy, wybuchami śmiechu i piskami radości. Każdy, duży i mały, przeżywał losy sympatycznej myszki.

Jak sprytna myszka uciekła ze szponów drapieżników

Skąd pomysł, by przygotować bajkę po angielsku dla Centrum Opiekuńczo-Wychowawczego? – Propozycja wyszła od studentów, którzy w większości pracują już zawodowo w przedszkolach i placówkach wychowawczych i są pasjonatami swojej profesji – mówi lektorka Aleksandra Popińska. – Argumentowali, że potrzebują lektoratu z języka angielskiego bardziej nakierowanego na ich pracę zawodową. Postanowiłam zgodzić się na taki eksperyment i absolutnie nie żałuję. Od siebie natomiast zaproponowałam im postać Gruffalo zupełnie nieznaną w Polsce, a bajka ta jest kultową w Wielkiej Brytanii i niesie ze sobą bardzo pozytywny przekaz. Mała myszka, dzięki swojej wyobraźni i sprytowi ucieka ze szponów drapieżników, wymyślając postać przerażającego Gruffalo. Przedstawienie jest też świetną okazją, by nauczyć dzieci przedszkolne nazw części ciała, które są rytmicznie wymieniane przez wszystkie zwierzątka, gdy opowiadają o budzącym grozę Gruffalo.

Językowe, aktorskie i organizacyjne wyzwanie

Największa trudność w przygotowaniu przedstawienia? Studenci przedstawiali bajkę w pełnej, oryginalnej wersji i dlatego dużym wyzwaniem była fonetyka. Marta Jaworek, grająca węża, zapewniała, że do końca życia zapamięta sformułowanie „purple prickles”, czyli fioletowe kolce, natomiast wspaniała Myszka Daria Byczek spędziła wiele godzin ze słuchawkami na uszach, dopracowując każdy szczegół swojej gry aktorskiej i można nazwać ją profesjonalistką w każdym calu.



Strój to także dzieło studentów



Bajka to świetna okazja do nauki angielskich słówek

Prowadząca dialog z dziećmi Natalia Koźdoń przygotowała strój, wycinanki, zadania i angielskie napisy z małutkim Tymkiem, udowadniając, że mamy potrafia! Justyna Kloc, czyli Gruffalo, wykonała natomiast wspaniały strój i pod koniec prób przestała już mówić po polsku, reagując na wszystko zgodnie ze zwyczajem jej bohatera słowem „amazing!”.

– Naprawdę podziwiam determinację i zapał moich stu-



Aktorzy po występie nie kryją ogromnej satysfakcji



Widzowie bardzo przeżywali przedstawienie



Przemyślenia małej myszki wzbudziły wiele emocji u dzieciaków

dentów, którzy włożyli taki wysiłek w dopracowanie każdego szczegółu, pomimo własnych obowiązków zawodowych i często też rodzinnych – mówi Aleksandra Popińska.

Siostra dyrektor otworzyła szeroko bramę, a dzieciaczki serca

Studenci pytani o najbardziej pozytywne aspekty tego aktorskiego przedsięwzięcia wskazują reakcję dzieci, której się nie spodziewali. – Martwiliśmy się o wiele spraw, o tego gdzie zaparkujemy z naszymi deko-

racjami po brak zainteresowania ze strony młodych widzów. A tutaj siostra dyrektor otworzyła nam szeroko bramę, a dzieciaczki serca i było to jedno z najmilszych doświadczeń studentek. Dzieci bardzo żywo reagowały na wszystko co się działo na scenie, chętnie odpowiadały na pytania, a na koniec, co nas już ostatecznie rozbroiło, zupełnie spontanicznie weszły na scenę przytulać głównych bohaterów i potem była seria zdjęć z ulubionymi zwierzątkami.

Mały Grzesiu, który usiadł w pierwszym rzędzie najbardziej się wystraszył kolców Gruffalo. Natomiast najmłodsza podopieczna centrum, Roksan-ka, bardzo chciała pogłaskać li-

ska (Paulina Polanek), ale miała pewne obawy, czy aby nie jest prawdziwy i nie ugryzie.

Gdy nadszedł czas na ostatnie wspólne zdjęcie ciężko było się pożegnać.

Justyna Janasik (Sowa) dodaje, że bardzo budujące było zaangażowanie całej grupy we wspólny cel, każdy miał swoje zadanie – byli kamerzyści, sufler i skład rezerwowy w razie czyjejś choroby. Nikt nie zawalił i przy tym wszyscy się świetnie bawili – na równi z widzami.

Dostaliśmy zamówienie na kolejne spektakle więc mamy nadzieję, że to dopiero początek naszej współpracy z Centrum „Nadzieja” – zgodnie twierdzą studenci.

A. Stavros